Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 3. Nowy Targ, dnia 16 stycznia 1927 r. Rok XV.



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

O stosunkach w Małopolsce wschodniej.

Z wielką radością czytałem w „Podhalance" artykuły nawołujące ludność góralską do emigracji na wschodnie rubieże Polski. Pracując na parafji, w djecezji kresowej, zdaję sobie aż nadto dobrze sprawę z konieczności popierania tego rodzaju akcji. Od emigracji bowiem będzie ostatecznie zależeć, czy ten wielki szmat ziemi, o który tak obficie przelewaliśmy krew w 1918 i 1920 roku (a była tam i krew góralska) złączy się na zawsze w jedną całość z Polską. Obecne stosunki wskazują, że do tego droga dłuższa i uciążliwa. Lud ruski na ogól jest dobry i spokojny, przywiązany silnie do swej wiary (ale więcej zewnętrznie) i mowy; dla Polaków nie żywi żadnej jakiejś głębszej nienawiści. Współżycie między obu narodowościami mogłoby być dobre, gdyby nie agitacja „ukraińców", która niestety coraz większe zatacza kręgi i rozrywa harmonję między obu stronami. Agitacja ta, oczywiście wroga przeciw Polakom i wszystkiemu co polskie, idzie dzisiaj nawet i przez cerkiew; cerkiew obecnie stała się polem agitacyjnem, co nie ulega żadnej wątpliwości.

Przed wojną duchowieństwo ruskie prawie w całości trzymało się zdala od akcji ukraińców, sympatyzowało z Moskalami i należało do kół staroruskich. Dzisiaj ksiądz ruski moskalofil, starorusin, to prawie wyjątek, unikat, spotykany gdzieś na zapadłej wiosce. Wyższe stanowiska, jak kanonje, urzędy dziekańskie, poobsadzano zwolennikami ruchu narodowościowego, więc ukraińcami. Zdarzają się nawet takie anomalje, że dziekanami zostają kilkunastoletni kapłani z pominięciem starszych ale moskalofilów. Choćby się chodziło i ze świecą, to między młodemi księżmi ruskimi nie znajdzie starorusina natomiast znajdzie tam dużo jednostek, które w 1918 brały czynny udział w walkach z Polakami.

Jest rzeczą chyba zrozumiałą, że gdzie parafję otrzyma taki ksiądz, to niema mowy o współżyciu z plebanją polską i niema też i walki ale jedna i druga strona zachowuje pewną rezerwę, a w stosunkach towarzyskich prowadzi się dyplomację. Trzeba bowiem wiedzieć, że tacy zapaleni ukraińcy nawet w pismach urzędowych (metryki) posługują się pismem ruskim, przez co naraz sprawiają poprostu kłopot z odczytaniem polskiemu księdzu, który pochodzi jak to często bywa z „mazurów" i po rusku nie rozumie!

Jakie usposobienie mają te sfery duchowne dla państwa naszego, świadczą różne zatargi i kary z władzami administracyjnemi. Pewien urzędnik asekuracyjny skarżył się, że chłopi rusey nie chcą płacić przymusowej asekuracji, ponieważ im ksiądz w cerkwi zakazał. Szkoda, że cerkiew dała się wciągnąć w sferę wpływów ukraińskich; na tem może ponieść tylko szkody, gdyż przywódcom na religji nic a nic nie zależy i na równi stawiają katolicką cerkiew w Polsce ze schyzmatycką w Rosji.

Drugim miejscem propagandy ruchu ukraińskiego, to „proświty" czyli czytelnie.

Czytelni tych powstaje coraz więcej i naprawdę wre w nich życie i co chwila to jakieś przedstawienia, odczyty, zebrania. Jest rzeczą dowiedzioną, że wszelkie sabotaże, wszelka akcja zwrócona przeciw państwu i narodowości polskiej, pochodzi właśnie z proświt. Czytelnie ruskie dzisiaj odznaczają się pewną pracą, ponieważ znajdują wielką pomoc ze sfer młodzieży wykształconej a nadto ze strony ruskiego nauczycielstwa, które wszystkie swe wolne od zajęć chwile poświęca pracy oświatowej i nie żałuje też i grosza. Tymczasem nasze polskie nauczycielstwo, z małemi wyjątkami, śpi, a mogłoby brać wzór od kolegów rusinów.

Jednak mimo wszystko nie mamy prawa obawiać się o los Małopolski wschodniej. Lud ruski powoli oswaja się z istnieniem państwa polskiego i na agitacje „ukraińców" zaczyna patrzeć podejrzliwem okiem, byleby tylko ze strony państwa dano mu pomoc materjalną, nie czyniono żadnych krzywd i traktowano na równi z polskiemi obywatelami. Dla polskiego księdza żywią rusini prawie wszędzie wielki szacunek; może nawet z powodu celibatu polskich duchownych. Nabożeństwa w kościołach robią dodatnie wrażenie na rusinach i to jest nieraz powodem przejścia na polski obrządek. Szkoła też dużo działa dla unormowania stosunków między obu narodowościami. Przez kilka lat stosunki naogół zmieniły się na lepsze. Polacy, jako żywioł stojący kulturalnie wyżej od rusinów, prędzej czy później muszą zwyciężyć i oni będą nadawać wygląd ziemiom za Sanem. Społeczeństwo polskie całej Polski powinno zwracać uwagę na te ziemie, posyłać tam ludzi na urzędy i do szkół, a przedewszystkiem księży. Dzisiaj we wschodniej Małopolsce szalony brak księży i w roku obecnym wyświęcono coś 9 kleryków, a na drugi rok tylko 8-śmiu! Ciągle tam stawia się nowe kościoły, a tymczasem brak księży do dawnych, starych parafji. Sądzę, że np. djecezja krakowska ma wystarczającą liczbę księży i bez szkody mogłaby posłać pewną ilość do lwowskiej.

Dalej należy popierać emigrację, ale do tych stron, gdzie ci ludzie mieliby blisko kościół i szkołę. Wysyłanie kilkoro ludzi do wsi położonych zdala od kościoła, jest poprostu skazaniem tych ludzi na zruszczenie.

Dobrze stało się, ze Zw. Podh. o tem pomyślał i że chce tej akcji nadać odpowiedni kierunek. Przeto też nikt nie powinien szukać nowej siedziby na kresach wschodnich, nie zasięgnąwszy rady w Zw. Podhalan. Ziemi znajdzie się dosyć, ale wybierać się gromadnie, nie zaś pojedynczo.

Oleszyce pow. Lubaczów. *Ks. Roman Fit.*

W sprawie przemysłu mleczarskiego na Podhalu.

Należy być wdzięcznym p. Drowi Pajerskiemu za poruszenie na łamach „Gazety Podhalańskiej" tak donosłej sprawy jak organizacji przemysłu mleczarskiego na Podhalu. Do uwag tych ogólnych chcę dołożyć jeszcze parę szczegółów, któreby przekonały nasze masy do zapisywania się hurmem na członków spółdzielni mleczarskich, wtedy gdy padnie hasło.

Cała Polska w pospiesznym tempie bowiem zakłada mleczarnie spółdzielcze, a tylko Podhale stanowi na mapie tego przemysłu jedną wielką białą plamę, jak gdyby jakaś okolica zimna, dzika i nieznana jak biegun północny. Podhalańska opinja publiczna, jak to z wielu przejawów można zauważyć, dojrzała już do przyjęcia bez większego oporu myśli zakładania spółdzielni mleczarskich. Wszystko tylko czeka na inicjatywę na miejscu, ta zaś niezawodnie się znajdzie, czy to w Kółkach rolniczych, czy w Ogniskach Związku Podhalan.

Należałoby się zastanowić obecnie gdzie się powinno organizować spółdzielnie i jak wielkie mleczarnie zakładać. Sięgnąć tu należy do literatury fachowej i ekonomicznej oraz poradzić się doświadczenia na tem polu. Uczy ono, że w Polsce — jak zresztą w całym świecie — typ małych mleczarni wiedzie suchotniczy żywot, mimo że gospodarka mleczna z małą mleczarnią stoi o całe niebo wyżej od gospodarki domowej obchodzącej się bez wirówki. Cały też polski przemysł mleczarski dzięki właśnie małym mleczarniom stoi daleko co do jakości towaru za zagranicznym w tyle, a nawet za przemysłem syberyjskim. Odbija się to na cenie masła polskiego w Anglji i na innych rynkach światowych. Wszystkie też czynniki fachowe obecnie są zwolennikami wielkich motorowych mleczarni. Mleczarstwo nowoczesne bowiem, to bardzo delikatny przemysł wymagający kosztownych maszyn i urządzeń oraz wykształconego, choć nielicznego personelu. Brak maszyn i urządzeń oraz należytego kierownictwa odbija się na jakości masła i na cenie.

Miałem sposobność zwiedzić dwa typy mle-

czarń, jedną małą prywatną o przerobie około 600 ltr, dziennie, drugą zaś o 8000 ltr. dziennie. Pierwsza mleczarnia w Borzęcinie pow. Brzesko niema wiele urządzeń. Mieści się w wysokiej piwnicy w 2 ubikacjach. Wirówka, beczka na masło, parę innych dobrych narzędzi, to całe stosunkowo nie kosztowne urządzenie tej mleczarni, Mleczarnię obsługuje sam właściciel, traktując to zajęcie jako dodatkowe i ma z tego tytułu wcale ładny zysk, chociaż dużo kłopotu ze zbytem masła.

Drugą mleczarnię, jedną z większych w Polsce zwiedziłem w Gostyniu w Wielkopolsce i tę też mleczarnię chcę opisać. Mleczarnia spółdzielcza w Gostyniu ma już poza sobą parę ładnych lat, bo została założoną w roku 1889. Założycielami byli miejscowi ziemianie z bliższej i dalszej okolicy. Ze stajni do mleczarni odbywa mleko podróż drogą kołową najdalej 19 km., koleją zaś do 60 km. Mleczarnia mieści się w dużym budynku piętrowym z wysokiemi piwnicami. W dużej hali mamy dwa olbrzymie kotły leżące, maszynę parową na 24 koni, pasteuryzatory do chudego mleka, śmietany i pełnego mleka. Dwie wirówki pędzone siłą motorową mogą przerobić po 3000 litr. mleka na godzinę. Specjalne pompy służą do odprowadzania śmietany, mleka chudego, maślanki i wody do odpowiednich zbiorników. Proces z przeróbką mleka odbywa się następująco: Po przybyciu mleka do mleczarni ogrzewa się je do 35 stopni, odtłuszcza się następnie w wirówce. Sama śmietanka odchodzi do aparatu śmietankowego, mleko chude do serowarni. Śmietanę przechowuje się przy odpowiedniej ciepłocie przez 24 godzin w aparacie, gdzie ulega skwaśnieniu. Z aparatu śmietankę daje się do olrzymiego bębna, który podaje się ruchowi kołowemu i stamtąd wychodzi już gotowe masło, które można pakować do beczek lub w paczki. Mleko samo i końcowy wyrób niema nic wspólnego z rękami ludzkimi bezpośrednio, wszystko bowiem robi maszyna. Specjalną uwagę kładzie się na nadanie masłu jednolitej barwy, zabicie w śmietance wszystkich zarazków, by masło to niepodlegało tak prędko zepsuciu i uzyskało jednolity smak.

Mleczarnia gostyńska ma także serowarnię. Ta ostatnia nie ma wiele kosztownych urządzeń. Jedynie w olbrzymich wannach mleko chude kisi się i następnie wyrabia się sery chude, pół, ćwierć i pełno tłuste. Dział ten jednak nie jest dostatecznie wyzyskany. Fabrykacją sera zajmują się w Wielkopolsce bowiem na szerszą skalę osobne zakłady,

---

MICHAŁ MARCZAK.

Z literatury ludowej.

„Lepiej być dobrym chłopem, jak bylejakim popem".

(Według opowiadania Jaśka Sularza-Marczaka).

Pod Kluszkowcami nad granicą Czorsztyna, naprzeciw dzisiejszej kasarni policji, za naszych pradziadków miał duże gospodarstwo Józek Kaczmarczyk. Dobrze mu się we wszystkiem wiodło, niczego mu nie brakowało, bo ta i babinę miał smyśną [1]) i trzech siumnych [2]) synów — nadzieję na niemałą w przyszłości pomoc w gazdostwie. Kmieć to był mądry, roztropny i bardzo zapobiegliwy. Prócz gospodarowania na gruncie zajmował się chętnie co jakiś czas także bacostwem, umiał przytem niejednemu we wszelakiej biedzie poradzić, więc wszyscy mieli nań dobre oko i nie było chyba takiego, coby na niego jaki merk miał. Nawet do księdza tyle dobra ludzie nie znosili, co do Kaczmarczyka, bo też szli doń jak na świętą Kalwarję. Ani Gruś [3]) z Krościenka, ani Antek [4]) z Boru nie mogliby się znim równać. Na każdą bolęgę, na wszelkie złamania, czary i wszelejakie babry miał swoje pewne sposoby.

Gadało się, że miał trzech chodaków. [5]) Dwaj starsi byli rychtyk ojciec: gospodarni, pazdrawi, [6]) nigdy z próżnemi rękami do chałupy nie wracający, choć to ta byli jeszcze raki, co niedawno koszulę w zębach nosili. Juści ojciec był z nich rad, aż nieraz ckał [7]) z zadowolenia. Za to najmłodszy Kuba nie był taki wydarzony. Tenby niejedno z chałupy wyniósł dziadom i biednym rozdał, to też trza mu było dobrze na palce patrzeć, ile razy wybiegał. Tamci byli raźni, śmieszni, słowa nieżałowali, to też łatwiej to i owo wycyganili od drugich. Ten zaś był zaduplawy [8]) juścić robił, co mu kazali, ale potem siadł i dumał. Potem smarkacz gdzieś od kogoś i nie wiedzieć kiedy nauczył się czytać i pisać, nawet jakimś smętkiem [9]) biblję dorwał, to też bywało, że jak się w niej rozczytał, to nawet na wieczerzę nie przyszedł i do miesiączka ślabizował książkę. Ano pewnie, co kto lubi. Ale jak to ojca mierziło, to niech ręka Boska broni! Że to nie biblja, toby był inne szpargały zrąbał na fafręgi [10]) i do ognia smyrnął. Ze słowem Bożem tak nie zrobisz. Miał też za to nie-

które wyrabiają specyalne gatunki sera, czasem bardzo kosztowne. Główną jednak masę sera sprzedaje mleczarnia gostyńska do specjalnych fabryk do przeróbki sera na klej względnie twardą masę tak zwaną kazeinę. używaną następnie na gałki do parasoli, guziki, cygarniczki i tysiące innych drobnych przedmiotów.

Różnica ceny między masłem z mleczarni gostyńskiej, a masłem chłopskiem na targu miejscowym wynosi przeciętne o 50 do 80 gr. na funcie, zależnie od pory roku na niekorzyść chłopskiego. Tyle tracą gosposie wiejskie na każdym funcie masła przerabiając go w domu. Nie liczę już straty pochodzącej stąd, że przy wyrobie ręcznym i bez wirówki nie potrafi się należycie odtłuszczyć mleka i jeszcze duża ilość tłuszczu pozostaje w maślance i w mleku kwaśnem.

(C d. n.) *Dr. Stanisław Kipta.*

Jak zarybiać małe stawy karpiami.

Bez zbadania warunków przyrodzonych stawu, żyzności jego wody, dna, stopnia zarośnięcia i tp. można dać tylko ogólne wytyczne, a mianowicie:

1) O ile w stawie niema drapieżnych ryb, (szczupaki, okonie duże) korzystniej jest zarybiać staw rocznym, dobrze wyrośniętym zarybkiem, aniżeli kroczkami. 2) Jeżeli w stawie są drapieżne ryby, to lepiej staw zarybić kroczkami karpia (2 latkami). 3) Na 1 ha średnio żyznego stawu dawać: przy obsadzie kroczkami o wadze 1 szt. około 200 gr. — 170 szt, przy obsadzie zarybkiem o wadze 1 szt. około 20 gr. — 130 szt., przy obsadzie zarybkiem o wadze 30—50 gr. 140 szt. 4) Przy powyższej obsadzie powinno się otrzymać na jesieni około 800 gramowe sztuki, lepiej jest zarybić staw za rzadko, niż za gęsto. 5) Obsadzanie stawu zarybkiem o wadze mniejszej niż 20 gr., sztuka, nie jest wskazane. 6) Jeżeli staw jest bardzo zarośnięty, lub też głęboki, z zimną wodą, to należy obsadę zmniejszyć. Grubszą roślinność należy tępić, wykaszając takową gdy zaczyna kwitnąć (czerwiec, lipiec) możliwie głęboko pod wodą 7) Produkcję można zwiększyć przez karmienie — najlepiej łubinem, zadając od połowy czerwca kroczkom łubin gnieciony, zarybkowi śrutowany. 8) Łubin dla zarybku powinien być z początku śrutowany drobno, w miarę zaś wzrostu ryby coraz grubiej, przechodząc stopniowo do łubinu gniecionego. Na sztukę przeznaczyć na cały sezon 2—3 kilogramów. z tego więcej niż połowę spaść w porze najcieplejszej, to jest w lipcu i sierpniu. 9) Ryby

mało [11]) Kuba od starszych braci, bo byli straszni wyśmiechlacze, zwłaszcza średni „Kadzimierz".

Kuba pasał jeszcze jagnięta. podczas gdy bracia byli już przy owcach czyli juhasowali. Kiedy raz zginęło parę baranków i mimo usilnych poszukiwań znaleźć ich się nie dało. Kubuś do rana przepadł, jak kamień w wodzie. Żyd z Maciaszowiec [12]) potem opowiadał, że podobny chłopiec noccwał w jego karczmie, w wozowni, a potem poszedł gdzieś w stronę Podolińca.

Kaczmarczyki nie banowali [13]) za Kubą, może nawet byli trochę radzi, że się na godnego parobka wysztyftuje, gdy się w świecie okrzesze. Czyż zresztą i ojciec podobnie w młodości nie zrobił! Jako parobczak, z psich figlów nasmarował żydka miodem, wstawił do mrowiska i prętami do smereka przywiązał: do dwóch dni zostały jeno kosteczki. Za to przez pół roku chodzili za nim lajsdragoni [14]) coby go byli w Sączu moresu nauczyli Uciekł więc na Węgry, na Spisz, coś przez dziesięć lat albo więcej juhasował w Słowiańskiej Wsi, w Drużbakach, Littmanowej i w Kacwinie. Stamtąd też sobie żonę przyprowadził i wrócił do domu, skoro o głupim figlu hyr przycichł. Nie szkodziłoby więc, jakby tam i Kuba gdzieś się zawieruszył i wkońcu dobrze przyżenił; nie trzaby było wtedy między trzech gospodarki targać.

Przeszedł rok, przeszły dwa, cztery i ośm, przeszło więcej jak piętnaście. Stary Kaczmarczyk nie miał z obu starszych pociechy. Jednego ostrzygli do wojska [15]) drugi się do czysta zgałganił, z innymi parobkami napadł na kupców, wiozących jabłka od Lachów do N. Targu, owoce zabrał i furmanów siekierką pokieresił. Poszedł za to do Sącza, u stamtąd na Wiśnicz. Tak się to zwitało [16]) teraz i za jabłka i ojcowego żydka. Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Staremu strasznie się cniło i nogi go już nijak nie chciały nosić. Baba mu też przygłuchła i wiecznie na gościec [17]) kawęczała. A tu gospodarka gruba, najemnikami nie stać wszystko obrobić. Szło też we wszystkiem coraz gorzej, więcej pola było tłokiem [18]) niż pod pługiem. Józek najradsi [19]) bacował, gdzie się bliżej Kluszkowiec trafiło. Kuba wyleciał z głowy. Przyjęła się opinja, iż uległ zapewne w świecie jakiemu smutnemu trafunkowi i ziem gryzie.

przyzwyczajać do karmy stopniowo, począwszy od małych dawek. 10) Karmę dawać zawsze w tych samych miejscach, na twardym wybrzeżu, tam gdzie głębokość wynosi 25—40 cm. i gdzie można widzieć, czy karma jest wyjadana. W braku miejsc odpowiednich porobić stoły. 11) Nie dawać nowej dawki karmy, zanim dawna nie została przez ryby zjedzona. 12) Korzystniej jest dawać mniejsze a częstsze dawki, lecz możliwie regularnie (3—7) dawek na tydzień. 13) Przy nadmiernem oziębieniu się, jak też i ogrzaniu się wody dawki muszą być zmniejszone lub nawet zaniechane. 14) O ile staw ma być rzeczywiście racjonalnie traktowany, należy mu zapewnić możność całkowitego spuszczenia i osuszenia dna, przez odpowiednio głębokie osadzenie mnicha i przekopanie rowów osuszających. Po wyłowieniu ryb staw taki powinien być przez zimę zostawiony na sucho, dobrze jest zwapnować go wapnem palonem, które już po 14 dniach nie jest dla ryb trujące. *Krajowe Tow. Rybackie w Krakowie.*

Listy.

OLCZA, w styczniu 1927.

Ani sie ta nie cudujecie, zek sie tak downo nie obezwoł do Podholanki, bo człek juz nie taki młody a dorobiony, więc sie ta i niebarz wce medytować i pisać. Myślołek, ze mnie młody juhas wyrency, ale cobytyzta. Po Zielonyk świentak posełek z owcami na Waksmundzkom i nieros medytowołek nad tem, coby co napisać, bodej na pnioku, ale nieporada beło, bo dyscysko loło bez całe lato, ze sie zdajało, ze statek wyśląknie do imentu. Młode juhasisko ostało doma i bez całe lato cempiało przy jednej owiecce na Oberconiówce, a pote ku jesieni zabrali sie oba i poredykali sie kajsi jaz do Prekocima, i jak słysem, juz sie pobrali, i temu wej teroz młody juhas tak przycichnąn i nic sie nie obzywo. Kiedyk się z owcami zredykoł przed św. Michołem, beło dość roboty doma, bo trza beło siwory pokosić, owies zebrać, a gruli tomy ani nie kopali, bo nie beło co kopać. Pote trza beło dachy ponaprawiać, bo sie jesce nigdy, odkąd boce, tak djasi nie zenili, jak tego roku, w lesie telo natryjonciło, ze juz teroz dzie dzic nie bedzie piyknie pytoł rzondu, by mu pozwolił las ścinać, bo telo smrecków leży w lesie do góry nogami, ze ik i bez całom zime nie wywiezom. We wsi tu u nos teroz spokój, „bo jak gruli nie stanie, to i śturudoj ustanie." Zesłego tyźnia umar nom Kaźmierz Migiel, olcański geometer, bo znoł

Jakoś jednego roku wedle św. Jana Kaczmarczyk akurat klagał [20]) ser o ośródpołuń [21]) w kolebie na Majerzu, gdy Bodroś zaczął coś strasznie szczekać, widziało się, że łańcuch potarga. Dało się staremu spojrzeć przez szparę i dojrzał, że paru niestarych jegomościów w stronę koszara i koleby [22]) dochodziło. Widzieli się mu jecyś niepili [23]), żaden z nich nie podawał ani na plebana maniowskiego, ani na krościeńskiego. „E, po kigoz djaska oni tu lezą, dyć przecie księża na św. Jan po kolendzie nie chadzają, jeno w Mięsopuście" — medytował. Ale było nie było, wypada wyjrzeć, powitać i spytąć. Spuścił rękawy od koszuli, przygrabnął palcami włosy i podeszedł do księży. Zgrabni byli, a jeden z nich miał czerwonawą rewerendę i niemały krzyż na łańcuszku; takich jegomościów baca nigdy nie widywał. Ale skoro jeden i drugi ksiądz, to pięknie przed nimi Boga pochwalił i w rękę obydwóch pocałował. Na to cóż się nie dzieje? Księdzu w poczerwieniałej rewerendzie świerczki [24]) w oczach stanęły i łzy jedna po drugiej: kap, kap, na piersi. Gwarzy: „Tato ej coz Wy robicie, to Wy swojego syna po rękach boścacie [25])?!"

Na te słowa staremu dech w piersiach zaparło, nie tyle z radości i miłości, co ze złości. Rozżarł się i nuże krzyczeć, besztać, teremtetać. „Ty hultuju, ty śpiku, smarkaczu, to ty sie mi dopiero teraz na ocy pokazujes?! Ja tu bedę jesce na swojąm psiąm staroś ciężko, nielekcho na Was gałgany robił?!

Ale skoroś sie mi huncfocie nadarzył, to hajaj do roboty! Zaraz mi tu mas pomóc doić, bo juz widzę, owce sie na połednie od Harcygronda [26]) spuscająm ku kosarowi".

Ale ta biskupowi — bo to Kuba, jak miarkujecie, już był gdzieś na Węgrzech biskupem i w czerwonej rewerendzie chadzał — nie bardzo się chciało z owcami babrać. Gwarzy więc na to do ojca: „Ej tato, dy ja sie nie na to telo ucył i nie na to mi ręce poświęcili, zebyw koło owcych ogonów dudrał."

Na te słowa Kaczmarczyk się trochę zadumał i zagadnął syna, czego się on też takiego nauczył, gdzie i co takiego rychtownego umie. Tedy biskup: „Juz ja Wam, Tato, za grunt i za sytko dziękuję, w Podoleńcu [27]) wyucyłem się na księdza, w Presowie wyświęcili mnie na biskupa i teraz wej jeno Bogu służę".

kuzdom miedzę, umar barz przikładnie, bo choć go ta za ziwota nie barz ciągło do kościoła, to na ostatku pojednoł sie z Pane Bogie.

Słysołek, ze Starostwo mo dać jednemu inwalydzie konces na synk na Ustupie, cego sie sitka straśnie boimy, bo dobrze bocymy, kie to był synk na Ustupie, to biyda beło przez całom noc oko zmrózyć, takie były krzyki po nocak, a bez bijatyki sie nie obesło ani tyźnia. Ten inwalyda nie jest znowu takim ułomniokiem, bo chodzi prosto i moze pracować i mo z cego wyzyć, bo mo młyn, gonciarnie i folus, a nawet se nowom chałupe pubudowoł, ino sie mu zachciewo letkiego chleba. Panie Starosto, jeśli mocie Boga w sercu, ulitujcie sie nad biydnym norodem olcańskim, a nie podpisujcie koncysje na ten synk, by Wos pote Olcanie nie przeklinali za to. Do tela nie mieliśmy synku ani zida w Olcy, to sie teroz bez nik obejdziemy. Wystarci, jak sie poniewtóry upije w Poroninie abo i w Zokopanym, a coby dopiyro beło, kieby se jesce na Ustupie zaceni dolywać. Ale juz końcem i zycem przy tym Nowym Roku sićkim cytelnikom Podholanki sićkiego nolepsego. *Stary baca.*

List ze wsi.

Niedawno temu w państwach zachodnich jak Anglja Ameryka i td. Polskę i jej mieszkańców uważano za Tybet lub Mongolje a o chłopach polskich mniej wiedziano niż o Tybetańczykach lub Eskimosach, dopiero sławny pisarz Reymont gdy napisał książkę „Chłopi“ za co otrzymał nagrodę Nobla, tłómaczono ją na różne języki tym sposobem świat cywilizowany dowiedział się o życiu zwyczajach i obyczajach polskich chłopów. Chłopi polscy zrobili za to Reymontowi owację w Wierzchosławicach co prawda nie wszystkiem sie to podobało nawet Przyjaciel ludu nazwał Reymonta „Parawaniarzem“ ale mniejsza o to. Chłopi zrobili swoje. Bo to u nas w Polsce to tak jest że za życia wielkich ludzi obrzuca się błotem a po śmierci wychwala sie i stawia pomniki. Co mu ta już z tego? Reymont brał studja z mazurów i pisał w mowie mazurskiej czyby potrafił był napisać coś o górach? Wątpię. Inny to świat inny lud inna gwara, zwyczaje, obyczaje. Mamy znów innego pisarza co to potrafi. Wł. Orkan ten Duch gór, co żyje w górach patrzy na niedole górali i to rzuca niby aparat fotograficzny na papier. Temu Duchowi gór powinni górale znowu zrobić owacje, ale nie po śmierci

Ostatnie powiedzenie Kuby do reszty napaliły [28]) starego. Jak też nań nie powsiednie: „A ty ośle, a ty gałganie, a ty taki, a ty owaki! To ty hamanie myślis, ze jacy ty Bogu słuzys, a ja to może djasku? To ty nie wies, ze Paniezus ze świętem Pietrempawłem robić nakazał, ale i o paciorku tez nie zabacyć. Cie [29]) go! On mie tu starego rozumu ucył będzie! Widzis głuptaku, zebyś był tyle po świecie nie lechmankowal [30]), a racsi [31]) chłopskiego rzemiesła patrzał, tobyś teraz mógł być po mnie bacą, ludzieby cie mieli w racy, a tak toś ta ostał jakiemsi bizgontem. Na staroś to cie jesce wsy zjedząm, abo marnie zginies pod płotem. Cy ty to nie pamiętas, jak ja ci to nieraz głowę susył, co to nieboscyk ociec gaduwali: Lepi być dobrem chłopem, jak choćtakim popem“.

---

1) Smyśny — zmyślny, ładny, zgrabny. 2) Siumny — szumny, chwacki. 3) i 4). Niegdyś żył na „Zawodziu“ w Krościenku sławny czarownik Gruś, zmarły przed kilkudziesięciu laty. Obecnie żyje w Harklowej «w Borze» sławny lekarz ludowy, niejaki Antek, specjalista od diagnozy chorób, leczący możliwie naturalnemi środkami, ziołami — bezpłatnie. — 5) Chodak — chłopak. 6) Pazdrawy — drapieżny, czyhający na korzyść, zysk. 7) Ckać z radości, zadowolenia — trudny do objaśnienia objaw, coś pośredniego między mlaskaniem a cmokaniem, czy czkawką na oznaczenie zadowolenia, radości, zachwytu. — 8) Zaduplawy — często się zamyślający. 9) Smętek — cud. licho. 10) Fafręgi — strzępy. 11) Domyślne nieprzyjemności, przykrości. 12) Matyaszowce. 13) Banować — opłakiwać, żałować. 15) Lajsdragoni — Landsdragonen, konnica austrjacka, pełniąca niegdyś obowiązki żandarmów, poborców podatkowych, egzekutorów i tp. — 15) Przed stu laty rekrutów strzyżono, zarówno bowiem starzy i młodzi nosili dłngie włosy 16) Zwitać się — zemścić się, skrupić się. 17) Gościec — reumatyzm (?) 18) Tłok — ugor. 19) Najradsi, radsi — najchętniej, chętniej. 20) Klagać ser — robić ser (znany sposób). 21) Śródpołuń — śródpołudnie, czas między godz. 10—11 rano. 22) Koszar miejsce zagrodzone recte ogrodzenie dla owiec dojek: koleba — szałas dla bacy i miejsce dla klagania sera. 23) niepili — obcy, nietutejszy; 24) świerczka — łza. 25) 'Bośkać — całować. 26) Harcygrond — lesiste wzgórze między Czorsztynem i Sromowcami wyżu, oraz Hałuszową (Erzgrund?) 27) Niegdyś góralszczyzna wysyłała swych synów na studja do Podolińca ze sławnem kolegjum Pijarów. 28) Napalić — zgniewać, podniecić. 29) Skrót: Widzicie go. 30) Lechmankować — wałęsać się, obijać się. 31) Racsi — raczej.

tylko w roku jubileuszowem. Ale przejdź kilka wsi i pytaj sie, co to jest Orkan, to piąty dziesiąty powie ci, że to wietrznica lub trąba powietrzna o innym Orkanie nikt nie wie, jego książek nikt nie zna, bo mało oświaty, bo bieda trudno kogo dziś stać na książkę rok ciężki nieurodzaj, niema jednego we wsi, coby nie musiał kupić na przed nowek, a tu niema grosza. A jednak trzeba Orkanowi zrobić jakąś owacją. Dożynki na Podhalu liche owsiane, to nie. Ale mamy tradycyjne Sobotki w drugi dzień zielonych świątek zjedziemy sie gdzie w jedno miejsce, blisko, limanowej lub Nowego Targu na odpowiedniej górce, blisko miasta, zbudujemy olbrzymie sobótki, gdzieby był widok na dalekie okolice a po okolicznych górach zapalimy tysiące sobótek, będzie to wspaniały widok. Ale mnie się to tak plecie, a tam komitety po miastach uchwaliły już kto wie co. Dlatego przepraszam, że wyrwałem się jak Filip z konopi nie należąc do Komitetu od tego są Komitety zeby zrobiły wszystko jak się patrzy. Zaś wszystkich Podhalan ze wsi, co to jak sie zmylą, to zamiast wideł biorą pióro do ręki, proszę jak który umie i może, napiszcie ta do Gazety podhalańskiej co Orkanowi na jubileusz, bo to góral do wszystkiego zdatny, co ujrzy to zrobi.

Piotr Lipowiak.

Od Administracji.

Uprzejmie przypominamy konieczność wyrównania prenumeraty za rok 1926 do końca grudnia br., a to celem uniknięcia przerwy w odbiorze tygodnika.

Ks. T. KASPEREK

Gdybym ja był wiedział?

(Kolenda na tle legendy ludowej)

Gdy Panna Marja Jezusa nosiła,
Na spis do Betleem z Józefem przybyła.
Wprasza się na nocleg: do pana do chłopa,
Miejsca nie znalazłszy, nocuje gdzie szopa,
Co była za miastem, Betleem poblisko:
Na czas niepogody pasterzom schronisko.
Wychodzi chłop w nocy, widzi nad jej dachem,
Wielką jasność z nieba!.. Ta go zdjęła strachem.
Patrzy, co za dziwo, gdy poznał w przybiegu,
Co za jasność? zląkł się, że nie dał noclegu.
Pada na kolana, wraz z osłem, wraz z wołem,
Oddał cześć Dziecięciu i uderzył czołem:
Gdybym ja był wiedział, „Panienkę przeprasza,“
„Żeś Ty Matka Chrysta Matka Mesjasza?
„Gdybym ja był wiedział, żeś Ty Matka Boża?
„Byłbym Cię nie puścił ze swego podwórza!
„Gdybym ja był wiedział, żeś Ty z Panem Bogiem?
„Byłbym z swą rodziną nocował za progiem!
„Gdybym ja był wiedział, że Ty Panieneczka?
„Byłbym ja wystąpił z izby i z łóżeczka!
„Teraz daruj! przebacz chłopkowi ciemnemu,
„Że szczęście miał w chacie, a nic z tego jemu“.

WINIATYŃCE. 1925.

Z Polski i ze świata.

Z Sejmu. Po przerwie świątecznej rozpoczęły się żwawe prace w Sejmie. Budżet na rok 1927/8 stanowi główny przedmiot tych prac, w których bierze czynny udział również i Rząd. Odpoczynek świąteczny posłów jakoteż poszczególnych ministrów, z których p. wicepremier Bartel, minister Pracy i Op. Sp. Dr. Jurkiewicz i minister Spraw Zagr. Zaleski bawili w Zakopanem, wpłynie niewątpliwie dodatnio na dalszy tok prac państwowych.

Przed trzeciem czytaniem budżetu w Komisji budżetowej załatwiono dnia 3. stycznia art. 4. ustawy skarbowej, który zawierał upoważnienie dla ministra skarbu do otwierania w miarę zmniejszenia się wydatków gdzieindziej przewidzianych dodatkowych kredytów na budowę: 1) gmachu Sejmowego, 2) na inwestycje wojskowe, 3) budowę gmachów dla marynarki handlowej w Gdyni, 4) na roboty publiczne i zatrudnienie bezrobotnych, 5) podwyżkę uposażenia dla urzędników państwowych. Rząd przewidywał jednak, że powyższe pozycje natrafią na opór posłów niektórych partji, dlatego wycofał art. 4. przyczem usunięto całkowicie projekt żądania kredytów podanych pod punktem 2, 3 i 4, zaś inne punkty postanowiono wstawić do samego budżetu, — O uchwale tej zawiadomiony został Pan Prezydent R. P. Ignacy Mościcki oraz p. Marszałek Sejmu. Dnia 4, stycznia odbyło się trzecie dalsze czytanie budżetu w Komisji budżetowej.

Tegoż dnia Komisja Spraw zagranicznych wysłuchała wielkiej mowy ministra Spraw Zagran. Zaleskiego. W mowie tej przedstawił p. min. sytuację Polski na terenie polityki europejskiej. Zniesienie kontroli międzysojuszniczej nad rozbrojeniem Niemiec, a przejście tej kontroli na Ligę Narodów w Genewie nie zmienia stanu rzeczy, bo i tak pierwsza nie miała możności spełniać należycie swych obowiązków. Ukrywanie materjałów wojennych przez Niemcy i budowa twierdz

na pograniczu polskiem nie może przyczynić się do utrwalenia pokoju w Europie.

Odnośnie do Francji podkreślił p. minister, że Polska nie zgadza się na rozróżnianie między tak zw. pacyfikacja (pax — pokój) na Zachodzie a na Wschodzie. Pokój musi panować nie tylko między Niemcami a Francją, ale również między Niemcami i Polską. Bez tego niema mowy o pokoju w Europie. Dotychczas Francja, nasza sojuszniczka zdaje się nie rozumiała tego dokładnie. Jednak koła rządowe francuskie coraz więcej zdają sobie sprawę z tego, że polski punkt widzenia jest słuszny. Zresztą w tem tkwi fundament przyjaźni między Polską a Francją. Co do Sowietów, to Polska pragnie tylko zgody i współpracy z nimi i gotowa zawrzeć traktat gwarantujący pokój na naszych wschodnich granicach, pragnie jednak by taki pokój zawarły Sowiety równocześnie z Łotwą, Estonją i Finlandją, z którymi Polska jest w dobrych stosunkach. Sowiety jednak, chcą układać się z każdem państwem z osobna, co właśnie utrudnia dojście do porozumienia.

Co do Litwy, to p. Minister nie wie czy i o ile sytuację na Litwie można uważać za ustaloną, jednak Polska sprawami litewskiemi nie interesuje się. Rząd nowy na Litwie wypowiedział się pod adresem Polski bardzo wyzywająco, ale można nad tem przejść do porządku dziennego. Litwa szkodzi sama sobie przez to. że nie chce z Polską wejść w bliższe stosunki. Polska zawsze gotowa jest podać rękę każdemu, kto pragnie szczerze pokoju i współpracy. Słowem Polska dąży do utrwalenia pokoju w Europie wszędzie tam, gdzie nam go strzec i bronić należy w naszym własnym interesie i w interesie ogółu ludzkości.

Dr. F. Pajerski.

Zbliżenie niemiecko włoskie. Ważnym wypadkiem w Europie jest zbliżenie Włoch do Niemiec. Wkrótce ma być podpisany między temi państwami układ, który rozmaite spory podda sądowi rozjemczemu. Mussolini, aby nie drażnić Niemców, wyodrębnił w Tyrolu okolice niemieckie w jeden okręg. I to jest całe jego ustępstwo. Francuzi twierdzą, że układ ten jest przeciw nim wymierzony, albo jest wstępem do przymierza z Niemcami; marzeniem Włochów jest uzyskanie wybrzeża koło Nicei i Marsylji z pod panowania francuskiego, gdzie ludność po części jest włoska, oraz wyspy Korsyki, gdzie się urodził Napoleon I, a przytem usadowienie się mocne w Afryce północnej obok i na miejsce Francuzów.

Ameryka przeciw Stanom Zjednoczonym. Państwa Ameryki Południowej mają zamiar przystąpić do utworzenia unii państw amerykańskich z wykluczeniem Stanów Zjednoczonych.

Na wybudowanie nowej floty przeznaczyły Stany Zjednoczone kwotę 316 milionów dolarów, aby nie pozostać w tyle poza innemi państwami morskiemi.

Następca Krasina. Donoszą, iż na miejsce zmarłego Krasina przedstawicielem Rosji sowieckiej w Londynie zostanie mianowany ambasador sowiecki w Tokio, Kopp.

Straty francuskie w Marokko. Według francuskiego urzędowego sprawozdania w sprawie wojny marokkańskiej podbój Abdel-Krima kosztował 1.167,000.000 franków. Wedle listy strat 6000 żołnierzy jest rannych i zabitych w tej wojnie.

Deficyt w Anglii. Gazety donoszą, iż w związku z byłym generalnym strejkiem oraz strejkiem górników i innemi ekonomicznemi warunkami Anglii grozi niebezpieczeństwo kryzysu. Obecnie już sięga deficyt sumy 700.000.000 dolarów.

Rosja sowiecka nosi się z zamiarem płacenia długów przedwojennych we Francyi we wysokości 2.400 000 funtów szterlingów rocznie. Wzamian za to żąda Rosja udzielenia kredytów na zakupno towarów francuskich.

Niemcy, na mocy wyroku niemiecko belgijskiego sądu rozjemczego, skazane zostały obecnie na zwrot w czasie wojny nałożonej na miasto Antwerpię kontrybucyi w wysokości 1 miliona franków, pozatem zaś na zapłacenie 5% od tej kwoty począwszy od 1. października 1915. r.

Ministerstwo Skarbu wydało kasom skarbowym polecenie wydawania bez przeszkód w dalszym ciągu zaświadczeń, stwierdzających nabycie lub konwersję pożyczek państwowych z lat 1918—1920. Rozporządzenie to ma na celu możliwie najrychlejsze zakończenie prac, związanych z dodatkowem wyższem przerachowaniem pożyczek z lat 1918—1920 na 5-cio proc. pożyczkę konwersyjną z 1924 roku.

Likwidacja banków. Z dniem 1. stycznia b. r. mają zaprzestać swej działalności wszystkie banki, które posiadają mniej, aniżeli jeden miljon złotych kapitału zakładowego. Takich banków znajduje się około 30. Likwidacja słabszych banków trwa w dalszym ciągu. Z ogólnej liczby 80 banków tylko niewielka ilość rozporządza

większemi kapitałami zakładowemi, a z nich tylko 8 banków posiada kapitał czysto polski.

Min. skarbu odmówiło przedłużenia płatności długów hipotecznych Na podstawie ustawy waloryzacyjnej z dnia 14 maja ,1924 r. wszystkie długi hipoteczne były wstrzymane co do płatności do 1 stycznia 1927 r. Wielkie zainteresowanie wzbudzały .ostatnie dni roku, albowiem jedni wyczekują pieniędzy, jakie im się należą, inni chcą się pozbyć hipotek i spłacić dług ciążący a wreszcie inni wyczekują z lękiem, bo obdłużenie hipoteczne jest zbyt duże a stosunki gospodarcze liche, aby mogli pozbyć się długów hipotecznych. Dowiadujemy się, że ostatecznie rząd zdecydował, iż moratorjum dla długów hipotecznych nie będzie. Stanowisko ministerstwa skarbu zadecydowało. Zatem z dniem 1 stycznia 1927 r. płatne są przedwojenne i wszystkie długi hipoteczne wedle ustawy waloryzacyjnej. Przedłużeniu o sześć miesięcy uległy tylko przedwojenne długi wekslowe.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że w miesiącu styczniu roku 1927 przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie. 1) do 15 stycznia włącznie wpłata państwowego podatku przemysłowego od obrotu, przez przedsiębiorstwa handlowe 1 i 2 kat. i przemysłowe 1-ej i 5 ej kategorji, prowadzące prawidłowo księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze. 2) do 15 stycznia wpłata zaliczki na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu za 4-ty kwartał 1926 r. w wysokości dwóch piątych kwoty podatku od obrotu, wymierzone go za 2-g e półrocze 1925 roku przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych, oraz przez zajęcia przemysłowe. 3) państwowy podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę. Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w m-cu styczniu 1927 r.

Nowa skarbowa ustawa karna Z dniem 1 stycznia 1927 roku obowiązuje na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej nowa ustawa karno-skarbowa. Według przepisów tej ustawy ukaraniu podlegać będą przekroczenia celne, akcyzowe i monopolowe, a orzecznictwo powierzone zostało częściowo sądom, częściowo zaś władzom skarbowym. Sprawy należące do właściwości władz skarbowych, rozstrzygane będą zależnie od wysokości kary pieniężnej albo przez władze pierwszej instancji (urzędy akcyzowe i urzędy celne), albo też przez władze drugiej instancji (dyrekcje ceł i izby skarbowe, wydział skarbowy śląskiego urzędu wojewódzkiego.)

Reorganizacja ministerstwa skarbu. Opracowany statut ministerstwa Skarbu przewiduje skasowanie 10 wydziałów oraz zogniskowanie w departamencie prezydjalnym wszystkich spraw personalnych centrali ministerstwa. Departamenty fachowe będą załatwiały sprawy personalne urzędów 1 i 2 instancji na prowincji do 6 go stopnia służbowego włącznie. Sprawy urzędników prowincjonalnych od 5 stopnia służbowego (wzwyż) załatwiać ma deparlament prezydjalny. Statut min. Skarbu znajdzie się na porządku obrad jednego z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów.

Baczność emigranci polscy! Ostrzegają Was przed wyjazdem do Brazylji i Kanady. Niedawno w kilku pismach pojawił się list z Rio de Janeiro, omawiajacy stosunki w Brazylji i zachęcający do wyjazdu polskich emigrantów. Obecnie „Express Poranny" otrzymał z Towarzystwa „Polonia" w Rio de Janeiro obszerne wyjaśnienie, z którego wynika, że położenie Brazylji pod względem ekonomicznym, handlowym i finansowym jest w stadjum poważnego kryzysu, a taniejący rynek pracy wykazuje we wszystkich dziedzinach nadmiar rąk roboczych.

Tow. „Polonia" nie udziela żadnych wsparó finansowych, a służy jedynie ogniskowaniu życia polskiego. Również nie istnieją obecnie wyjazdy do Brazylji na koszt tamtejszych przedsiębiorstw lub instytucyj. Urząd emigracyjny ostrzega rolników, zamierzających wyjechać do Kanady przed agitacją Stowarzyszenia kanadyjskich osadników w Winnipegu. Rozsyłane do Polski okólniki obiecują uzyskać ziemię i pozwolenie wyjazdu do Kanady dla emigrantów, którzy podpiszą kontrakt ze Stowarzyszeniem i prześlą mu 40 dolarów. Urząd emigracyjny i kanadyjski departament kolonizacji i imigracji występują z całą stanowczością przeciwko podpisywaniu przez emigrantów zobowiązań na niewiadomych warunkach, które mogą być źródłem wyzysku.

Dla wychodźców do Niemiec. Nowe przepisy o rekrutacji zarobkowej. Zgodnie z tymczasową umową polsko niemiecką o wychodźctwie zarobkowem do Niemiec, rekrutacja robotników odbywać się ma w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, na zasadzie zapotrzebowania bądź

zbiorowych niemieckiej centrali robotniczej. Robotnicy zakontraktowani podpisywać będą w obecności przedstawiciela państwowego urzędu pośrednictwa pracy umowę o pracę, której wzór został przez stronę polską zaakceptowany. Rekrutacja odbywać się ma, jak zwykle w lutym z terminem kontraktu do 15 grudnia. Koszty podróży ze stacji granicznej do miejsca próby oraz podróży powrotnej do granicy pokrywać ma pracodawca.

Co się tyczy robotników osiadłych w Niemczech przed 1925 r., ustalono, że w półroczu zimowem 1936/7 powróci do Polski nie więcej, niż 8000 osób. Rząd niemiecki wydał zarządzenie, aby władze miejscowe nie wywierały nacisku na zwalnianie i usuwanie tych robotników z pracy i dążyć będzie, aby pracodawcy zatrzymywali niektóre kategorje robotników, jak np. posiadających większą ilość dzieci oraz zamieszkałych w Niemczech od dłuższego czasu. Układ w tym duchu podpisano w dniu 9 bm.



KRONIKA



„Opłatek podhalański" urządzony będzie w Krakowie w niedzielę dn. 16 bm. o godz. 8½ wieczorem, w sali Koła mieszczańskiego przy ul. Jagiellońskiej 9/II p.

Organizacja Polskiej Akad. Młodzieży Ludowej w Krakowie, nadesłała mi ostatnio pismo zawiadamiające, iż przystępuje do Akad. Komitetu Jubileuszowego ku czci Władysława Orkana. *Ant. Zachemski*. Przew. Ak. Kom. Jub.

„Regjonalizm Orkana". Pod tym tytułem odbędzie się w niedługim czasie w Krakowie na Uniwersytecie odczyt, który wygłosi p. Ant. Zachemski.

W Odrowążu rozpisano już wybory do Rady gminnej, których termin upłynął jeszcze w jesieni. Na temat dotychczasowej gospodarki i obecnych wyborów krążą różne ciekawe wieści. Będziemy widzieć jak się to wszystko zakończy, a potem napiszemy coś więcej. Narazie można tylko zauważyć, że Odrowąż, jako jedna z większych gmin na Podhalu, może się zdobyć na to, by do Rady gminnej weszli ludzie rozumni, którzyby dawali gwarancję, że człowiek z ich grona wybrany i przy ich boku urzędujący, potrafi sprawami mądrze kierować i gminę z pewnego rodzaju ospałości wyciągnąć.

Powiatowe Towarzystwo Hodowców Drobiu w Nowym Targu, wspólnie z Towarzystwem Hodowców Gołębi Pocztowych i Rasowych w Nowym Targu urządza w dniach od 2 — 4 lutego br. włącznie, w salach Strażnicy pożarnej przy ul. Kościuszki Nr. 1. I. Podhalańską Wystawę drobiu, gołębi i królików.

Reflektanci na udział w wystawie proszeni są o zgłaszanie się u p. Z. Jarosza — biuro Rady powiatowej.

Nieświadomość czy inne względy. W Nr. 1. i 2. z br. „Przewodnika Kółek Rolniczych" opisuje p. T. A. Rysiakiewicz przeglądy owiec w Szaflarach i Poroninie, które odbyły się w dniu 26 i 27 października zeszłego roku, przyczem szczególnie mocno akcentuje „nieobecność" delegata Okręgowego Twa Rolniczego w Nowym Targu i wyraża pogląd jakoby O. T. R. nie przyczyniło się bynajmniej do popierania pod jakimkolwiekbądź względem akcji hodowli owiec na Podhalu. Zapomina jednak Szanowny Autor, że między nagrodzonemi, Delegaci na Radę Ogólną wymienieni przez Niego pp. Piotr Staszel z Maruszyny Wiceprezes O. T. R. i Kaminski Wojciech z Szaflar Członek Zarządu O. T. R. który specjalnie zajął się hodowlą owiec, jakoteż przewodniczący każdego K. Rolniczego są delegatami O. T. R. Zapomina dalej, że w tym samym dniu, gdy odbywał się przegląd w Poroninie, w Nowym Targu do 2[20] popołudniu odbywała się konferencja w sprawie szkoły rolniczej, mleczarn i hodowli owiec z udziałem Delegata Min. Rolnictwa, na której specjalnie zajął się Zarząd O. T. R. sprawą podniesienia hodowli owiec i poparł plan budowy wzorowej bacówki (p. Gazeta Podh. Nr. 47/26) Nie przytacza dalej Autor, że O. T. R. wpłaciło więcej niż połowę swoich rozporządzalnych wpływów na premje wypłacane hodowcom w Szaflarach i w Poroninie. Niechże także Szanowny Autor przypomni sobie sprawę zakładania Związków hodowlanych, i kulczykowanie szt. hodowlanych, kursy w Witowie, Poroninie, Bukowinie, przeprowadzenia prób mleczności owiec na Kalatówkach, kastrowanie tryków w Szaflarach i w Białym Dunajcu, staranie się o lekarza weterynarji, lustracje koszarów w Gorcach, wysyłkę wagonową owiec hodowlanych, zamawianie wagonów, dostarczanie numerów blaszanych (dotąd nie oddanych,) w których to wszystkich czynnościach współdziałało Okręgowe Two Rolnicze przez swego sekretarza. O wszystkiem zapomniał Szanowny Autor. Nikt z nas nie

zapoznaje gorliwości pp. Rysiakiewicza w staraniach o podniesienie hodowli owiec do czego specjalnie delegowało go Małopolskie Two Rolnicze, i finansowało jego wyjazdy, ale można zdobyć uznanie nie koniecznie przez zapominanie o innych współdziałających.

Za Zarząd O. T. R. *J. Rajski.* Prezes.

Warszawskie Ognisko zasyła Ognisku w Dzianiszu oraz w Holihradach serdeczne podziękowanie za przepiękne życzenia świąteczne i noworoczne.

Baczność rolnicy z Maruszyny. Dnia 22. i 23. stycznia odbędzie się w Maruszynie Kurs Rolniczo weterynaryjny. Bliższe wiadomości w nast numerze Zarząd O T. Rolniczego w N. Targu.

Z powodu śmierci śp. Władysława Dudzińskiego, tut. długoletniego Dyrektora Banku rolniczo-handlowego zamiast wieńca na trumnę, dnia dzisiejszego złożył Bank kwotę 50 zł. na budowę kościoła rz. kat w Nowym Targu do rąk Przew, Ks. Dr. Karabuły proboszcza tut. parafji.

Starostwo w Nowym Targu, pismem z dnia 4. stycznia 1927 pod L. 53092/Z odniosło się do P. T. Fundacji: Zakłady kórnickie, Zarząd Dóbr Zakopane: Na prośbę P. T. Starostwo na zasadzie art. 57. ustawy łowieckiej z 13. lipca 1909 D. U. K. Nr. 2. ex. 1910 r. zamyka na przeciąg dwóch lat polowanie na wszelką zwierzynę łowną tak na terenach samoistnych okręgów łowieckich, należących w obrębie Tatr do P. T jak również na terenach spółek łowieckich w obrębie gmin kat. Kościelisko, Zakopane, Bukowina i Brzegi przez P. T. poddzierżawionych. Starosta: *Strzelbicki mp.*

Powiatowa Rada Wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Nowym Targu, zawiadamia, że w dniu 15 bm. o godz. 9 wieczór odbędzie się „Zabawa" na jej cele, a tak nam bliskie i konieczne, zachęcamy wszystkich Czytelników i Przyjaciół naszego pisma do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej zabawie.

Redakcja.

Odnośnie do wydrukowanego obecnie listu z Olczy wyjaśniamy, że jednak koncesji na wyszynk trunków alkoholowych nie nadaje Starostwo lecz Izba Skarbowa, więc daremne biadania autora i prośby pod adresem Starostwa bo w tym wypadku nie od niego ta sprawa zależy.

Na prenumeratę złożyli; p. Jan Tylka Clarsville Ohio 2 dol. za II półrocze 1926 i I półrocze 1927 Anna Tylka Franiak z Dzianisza 1 dol. za rok 1926 i I półrocze 1927, Jan Wetula z Maynard Ohio 2 dol za rok 1927.

Pierwszy radjoaparat na Podhalu. Departament sztuki i kultury przy ministerstwie oświaty udzielił zapomogi Związkowi Podhalan na zakupno wielolampowego aparatu radjowego. Aparat ten jest przeznaczony dla masowych audycji na Podhalu. Aparat będzie wędrowną stacją odbiorczą produkcji radjostacji warszawskiej. Przez udzielenie środków na zakupno pierwszego aparatu wędrownego dla ludności wiejskiej dał departament kultury i sztuki początek akcji, która może i powinna mieć bardzo doniosłe następstwa kulturalne na wsi polskiej.

Na razie inicjatywa oficjalna zmierza w tym kierunku, by każdy powiat posiadał przynajmniej jeden wielolampowy aparat odbiorczy, któryby objeżdżał okoliczne wsie i popularyzował specjalne zagadnienia, interesujące ludność wiejską. Rzecz jasna, radjostacja warszawska przystosuje wówczas część swego programu do specjalnych potrzeb i zagadnień wiejskich Sprawa wprowadzenia aparatów odbiorczych na wsi będzie wkrótce przedmiotem specjalnej narady czynników rządowych.

Wieś Ciche w dniu 1 stycznia br stało się bardzo głośne. Cóż się stało? A no Panie Nauczycielki opętane pragnieniem szerzenia oświaty wraz z miejscową młodzieżą odegrały „Błażka Opętanego". Jak Ciche — Cichem przedstawienia tutaj jeszcze nie było — to było pierwsze i jako pierwsze doskonałe — Zasługa to Pań nauczycielek P. L Janiówney kierowniczki z Dolnego Cichego PT. Sołówkównej, które nietylko zajęły się urządzeniem samego przedstawienia — ale nawet rolę przyjęły, by swoim talentem, znajomością sztuki aktorskiej ośmielić i zachęcić młodzież. A największą wdzięczność należy się kierowniczce szkoły z Górnego Cichego P. A Janiównej, która jako reżyserka i dusza całego przedstawienia nie żałowała ani sił ani trudów no i pieniędzy, byleby tylko gości opętać śmiechem i zadowoleniem.

O muzyce „Duchów" to już chyba nie trzeba wspominać, bo zna ich całe Podhale — ba nawet Kraków i Warszawa — Ci to dopiero opętali gości swoim graniem tak, że późno po północy goście z żalem opuszczali Ciche opętane muzyką i humorem Panie Nauczycielki opętane radością i humorem niechże Was to opętanie nie opuszcza zagrajcie choćbyjeszcze raz „Błażka Opętanego" a nie zapomnijcie zaprosić P. Jędrusia Knapczyka — bo choć Mu ta śmiercicka juz za smyczek brała — to musiała Go zostawić — kie hyrnie pocon grać. Obecny.

Pierwsza szkoła cygańska. W Czechosłowacji, na Rusi Podkarpackiej, gdzie oddawna koczują większe obozy cygańskie, otwarto w tych dniach w miasteczku Użchorodzie pierwszą szkołę cygańską. Uroczystość ta nosiła bardzo podniosły charakter i zjechało się z tej okazji wielu uczonych, którzy szkole tej rokują najlepszą przyszłość i wielkie znaczenie w życiu koczowniczych plemion cygańskich.

Kraje sąsiadujące a szczególniej Rumunja, Węgry i Polska, okazały wielkie zainteresowanie tym eksperymentem. Rząd polski prosił nawet o szczegółowe sprawozdania i informacje celem powtórzenia tego eksperymentu wśród ludności cygańskiej na Rusi Podkarpackiej po stronie polskiej.

Śmierć bandyty. Dnia 31 grudnia w południe na ulicach Warszawy zabito ostatniego z bandy Zielińskiego, bandytę Soję. Przed śmiercią walczył zaciekle z otaczającą go policją i dał szereg strzałów, na szczęście chybionych.

Studenci polscy, którzy przybyli do Rzymu na uroczystość ku czci św. Ludwika, odbyli via Crucis (Stację Męki Pańskiej.) Ceremonja kościelna była poprzedzona przemówieniem deputowanego włoskiego Markirer, wygłoszonem po łacinie pod adresem pielgrzymów polskich. Uroczystość zakończyła się odmówieniem Creda i aktem ucałowania krzyża św. w kaplicy Miłosierdzia.

Odpowiedź Admin.: P. p. A. Zachemski — załatwione wszystko podług wskazań.

Cudowne ocalenie. „Daily Chronic" donosi, że na linji Gread Western z pociągu wypadł pewien mężczyzna, który leżał 11 godzin bez przytomności. W tymże czasie przejechało ponad nim blisko 70 pociągów osobowych i towarowych, nie czyniąc mu żadnej szkody.

Krowa o sztucznej nodze. W Szkocji krowa, należąca do biednego mieszkańca wsi szkockiej Wordsway złamała sobie nogę. Biedak lamentował nad losem swej żywicielki, którą najniewątpliwiej miał już stracić.

Ale oto miejscowy chirurg, zaproponował właścicielowi pacjentki czworonożnej dokonanie amputacji nogi oraz zastąpienie jej drewnianą. Operacja powiodła się ku uciesze farmera i zadowoleniu krowy, która posługuje się swą drewnianą nogą nie gorzej, niż naturalną w wędrówce na pastwisku.

Zderzenie parowca z górami lodowemi. Z Nowego Jorku donoszą: Na rzece Hudsonie wydarzyło się wielkie nieszczęście. Parowiec pasażerski, wiozący 100 osób, zderzył się z masami lodowemi, przechylił się i wszystkie 100 osób wpadły do wody. Przeszło 40 osób utraciło w tej katastrofie życie. 42 osoby musiano wśród objawów ciężkiego przeziębienia przewieźć do szpitala. Parowiec ten wiózł na swym pokładzie bezrobotnych, poszukujących pracy w pewnej fabryce w Nowym Jorku.

Spalenie złodzieja. W powiecie częstochowskim złapali wieśniacy złodzieja, który ich systematycznie okradał. Rzucili go na stos i spalili.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia S. Becka w Nowym Targu